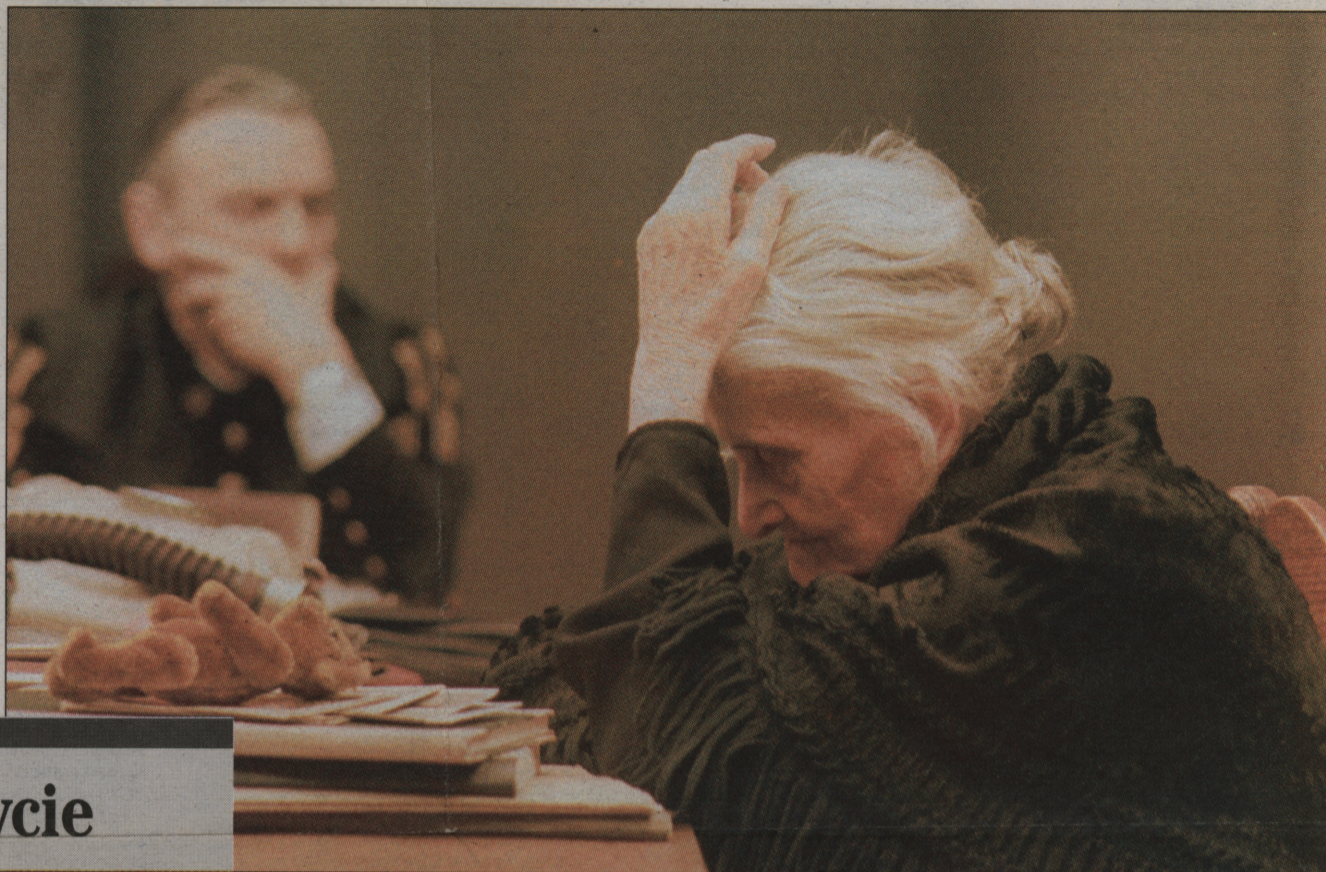


Co jest ważniejsze: miłość, czy biologia? Czy miłość przybranej matki jest w stanie wynagrodzić brak matki biologicznej? Czy wielkie uczucie może wynagrodzić brak porządku natury, porządku zakłóconego przez zło historii? — takie pytania między innymi stawia realizowany przez mnie spektakl „Druga matka” — mówi Izabella Cywińska.



Proza Hanny Krall w Teatrze Telewizji

To nie bajka, ale życie

Scenariusz spektaklu powstał na podstawie opowiadań Hanny Krall. Poza reportażem „Zdążyć przed Panem Bogiem” proza tej autorki nie była ekranizowana.

— Na początku zafascynowało mnie opowiadanie o teatrze w teatrze z ostatniego tomu prozy Hanny Krall „Tam już nie ma żadnej rzeki” — wyjaśnia Izabella Cywińska. — To świetny materiał na scenariusz filmowy. Ale na to nie miałam szansy. Może kiedyś. Zająłam się więc innym wątkiem przewijającym się w opowieściach Hanny Krall — także bardzo filmowym — dzieci porzuconych w czasie drugiej wojny światowej. Dotyczy on losów dzieci żydowskich, ale jest też opowiadanie o niemieckim dziecku wychowywanym przez zabużańskich Polaków. To historie poplątanych ludzkich losów. Tragiczne, czy mimo wszystko z happy endem?

Tajemniczy młodzieniec

Bohaterowie zgromadzeni w wielkiej sali stoją w długiej kolejce. Czekają, by opowiedzieć powikłane historie swego życia. Przed nimi siedzi przy stoliku młody człowiek (Przemysław Kaczyński) spisujący ich dzieje. Tę postać wprowadziła reżyser.

— Nie wiadomo ani co zapisuje, ani dla kogo — mówi Izabella Cywińska. — Chciałabym, żeby widzowie zastanowili się nad tym, kim jest ten młody człowiek, dla którego to, co słyszy jest nieznanne i fascynujące, a także jaka jest dziś prawda tych ludzi, którzy mu opowiadają o swym dzieciństwie.

— Ta postać jest mi bliska, chociaż to młody chłopiec. Wykonuje moją robotę — wyjaśnia Hanna Krall. — Jest protokołantem sądowym. Dla jakiego sądu zapisuje? Dla Ostatecznego — oczywiście.

Historia się powtarza

To co się dzieje w tej chwili w Jugosławii, ten mały holocaust, to żywa ilustracja losów ludzi, o których opowiadam, tych, którzy przeżywali to w czasie II wojny światowej — mówi Izabella Cywińska.



Fragment z tomu „Tam już nie ma żadnej rzeki”

— Znam ważną historię. Cioci Janki, siostry mojego ojca. Kochała się w Bolku, Żydzie, koledze ze studiów. Chciała go wyprowadzić z getta i schować u nas, ale babcia Waleria, jej matka, nie zgodziła się. Miała dorosłe dzieci i wnuki, i nie chciała narażać ich na śmierć dla jednego człowieka.

— Jasne... — skinęłam ze zrozumieniem.

— Ciocia Janka posłuchała babci — i wie pani co? I też zginęła, w powstaniu. I inne dzieci babci Walerii zginęły albo umarły, jedno po drugim. Wszystkie przeżyła... Za karę? Jak pani myśli?”



FOT. JAKUB OSTALOWSKI

Hanna Krall

Tę historię są prawdziwe. Wszyscy ci ludzie naprawdę żyli, albo żyją, a wszystko, co opowiadają, naprawdę im się przytrafiło. Gdy powstawał scenariusz, czytałam go i czasem uzupełniałam różnymi fragmentami dialogów, bo po prostu znam je lepiej niż Izabella Cywińska. Czuję się odpowiedzialna za tych ludzi, bo powierzyli mi swoje historie, swoje życia, a ja je teraz oddaję innej osobie. I jeżeli Izabella Cywińska czuje mój oddech za plecami — nie jest to wścibstwo autora, ale poczucie odpowiedzialności osoby, której powierzono ludzkie losy. Widzowie zostaną poinformowani, że te historie zdarzyły się naprawdę. To bardzo ważne. Inaczej się ogląda rzecz wymyśloną, a inaczej z poczuciem, że to nie jest bajka, ale — życie.



FOT. MARIUSZ WEDZUK

Izabella Cywińska

Problemem było znalezienie właściwej formy, takiej, by nie zniszczyć prostoty, do której doszła Hanna Krall w swojej prozie. Ona nigdy nie używa ani jednego słowa więcej niż to konieczne. To jej siła, a dla reżysera — wyzwanie. Hanna bardzo interesuje się tą realizacją, czuje się za wszystko bardzo odpowiedzialna. Lubię czuć się zobowiązana wobec autora — do końca. Hanna Krall jest wyjątkową osobą, żyje tym scenariuszem, bardziej niż jakikolwiek autor, z którym dotychczas współpracowałam. Jest niebywale związana z losami opisanych przez siebie ludzi. Prosiłam, żeby mi zaufała, nie przychodziła na plan ani na montaż, bo praca reżysera też wymaga intymności. Codziennie jednak zdaję jej relację z tego, co robiłam.

Spektakl o przemijaniu

— To także spektakl o przemijaniu i widzeniu siebie z perspektywy lat — mówi Izabella Cywińska. — Aktorem błyskawicznie przybywa albo ubywa kilkadziesiąt lat. Możliwość opowiedzenia o swoim życiu jest szansą, żeby się z nim rozliczyć.

Spektakl rejestrowany jest na zakroczymskim rynku, w Zakładzie Ociemniałych w Laskach, w warszawskiej synagodze, na skierniewickiej stacji kolejowej, a także w hali zdjęciowej. W tej ostatniej właśnie powstają zdjęcia najistotniejsze dla konstrukcji spektaklu.

— W całości jest coś z poetyckiej ballady, a może po prostu z tragedii

greckiej, bo wydarzeniom towarzyszą świadkowie — rodzaj chóru — wyjaśnia Izabella Cywińska. — Trudne jest połączenie tych scen z tymi wziętymi z życia, które przywołują opowiadający. Prostota języka autorki powoduje, że każdy obyczajowy gest, sytuacja, raptem strasznie zgrzyta.

W spektaklu udział biorą m.in. Jadwiga Jankowska-Cieślak, Maria Maj, Agnieszka Krukówna, Monika Niemczyk, Daria Trafankowska, Janusz Michałowski, Gabriela Kownacka, Danuta Szaflarska. Producentem spektaklu jest Akson Studio.

MALGORZATA PIWOWAR
ZDJĘCIA ANDRZEJ WIKTOR